

## Posłowie Autora do nowego wydania z 2006 r.

**K**oncept Maat jest bez wątpienia największym osiągnięciem, które pozostawiła nam po sobie staroegipska kultura. Tym bardziej dziwi, dlaczego nie zajmuje on o wiele bardziej znaczącego miejsca w literaturze egiptologicznej. Gdy przed dwudziestu laty podejmowałem ten temat, chciałem tym samym uczynić pewien początek, udostępniając ideę Maat szerszemu kręgowi odbiorców zainteresowanych historią religii i kultury. Miałem wrażenie, że dotykam przy tym dziedziny, w której staroegipska kultura mogłaby nam coś przekazać i stać się dla nas ważna z punktu widzenia wykraczającego poza zwykłą ciekawość. Zresztą książka została przyjęta zasadniczo lepiej właśnie przez szerszą opinię publiczną niż przez samą egiptologię, dla której myśl, że starożytni Egipcjanie mogliby się zajmować kwestiami, jakie poruszają także nas i pod tym względem coś nam powiedzieć, wydała się metodycznie niezwykła, jeśli nie wręcz nieuprawniona.

Zawsze wprawdzie istniało niebezpieczeństwo, że w kontakcie z bardzo obcą i odległą kulturą dokonujemy projekcji własnych pytań i pojęć na jej teksty i tam, gdzie sądzimy, że coś rozumiemy, otrzymujemy tylko odzwierciedlenie naszych własnych koncepcji, odbitych w tym, co obce. Przy długoletnim obcowaniu z tym, co obce może się jednak także wydarzyć odwrotna sytuacja: że odkrywamy to, co obce, w tym, co własne. Moim życzeniem pozostaje właśnie ta odwrotna droga. Trzeba odnaleźć ślady wciąż oddziałującej obecności egipskich idei także w świecie naszego intelektu i odtworzyć ukryte często linie, które łączą ze staroegipską kulturą nie tylko naszą historyczną ciekawość, ale także naszą pamięć kulturową, przekazaną za pośrednictwem Biblii i klasycznych autorów antyku. Nie chodzi mi przy tym tylko o związane z historią tradycji pytanie o „dalsze istnienie” koncepcji egipskich w kulturze Zachodu, ale o wiele bardziej o kwestię „wspólnoty rzeczowej”. Sądzę mianowicie, że w tekstach egipskich chodzi o sprawę, która dotyczy też zarówno naszego, jak i wszystkich innych społeczeństw, niezależnie od możliwych powiązań genealogicznych.

O jaką „sprawę” chodzi w przypadku Maat? Maat jest zasadą „sztuki wspólnotowej”. Takiego pojęcia używał politolog Ekkehard Krippendorff. Wraz z nim i sinolożką Helwig Schmidt-Glintzer podjąłem ryzyko zestawienia tekstów egipskich z utworami Goethego i tekstami chińskimi, w sensie takiej właśnie „wspólnoty rzeczowej”<sup>1</sup>. Sztuka wspólnotowa pyta o to, co łączy ludzi we wspólnotę. Maat jest egipską odpowiedzią na to pytanie. Egipcjanie poszli jednak o jeszcze jeden wielki krok dalej. Postrzegali oni Maat jako zasadę, która nie tylko spaja ludzkie społeczeństwo, ale – by użyć słów Goethego – świat w jego głębi. Ten kosmiczny wymiar Maat egipciolodzy widzieli zawsze i dlatego słowo Maat tłumaczono nie tylko jako „sprawiedliwość”, lecz także jako „ład świata” i „prawda”. Przyjmowano jednak, że Maat – w pierwszym rzędzie i także pierwotnie – odnosi się do kosmicznego ładu, który człowiek miał później odwzorować w swym świecie społecznym. Jest jednak raczej odwrotnie. Maat w pierwszym rzędzie odnosi się do ludzkiej sztuki wspólnotowej, a Egipcjanie przedstawiali sobie także wszechświat jako przestrzeń społeczną, którą sztuka wspólnotowa utrzymuje i która zostaje włączona w porządek, w którym panują określone zasady.

Patrząc na to w ten sposób, lepiej rozumiemy, dlaczego to pojęcie mogło się rozwinąć właśnie w Egipcie. Egipcjanie byli pierwszymi, którzy wzniesli jedno wielkie państwo, zarządzane monokratycznie i zorganizowane monocentrycznie, podczas gdy w tym samym czasie w Mezopotamii powstały państwa-miasta. Rozbudowa wielkiego państwa, które trwało, bądź co bądź, prawie tysiąc lat, a w ciągu dalszej historii, po kilkakrotnych upadkach w pierwszym, drugim i trzecim „okresie przejściowym”, wciąż na nowo było reorganizowane w niemal identycznej formie, mogła się powieść tylko przy pomocy odpowiedniej „sztuki wspólnotowej”, to znaczy przy jednoczesnej rozbudowie silnej i przekonującej idei, która przymusza masy, by trzymały się tej drogi, jak to przedstawia sobą podstawowa zasada owej sztuki wspólnotowej – Maat. Z analizy treści tekstów egipskich wynika przy tym, że Maat nie istnieje ze względu na państwo, by nadać trwałość, legitymację i akceptację władzy królewskiej, ale na odwrót, państwo istnieje ze względu na Maat. Godność króla została ustanowiona przez bogów, aby urzeczywistnić Maat na ziemi. Na stronie 214 cytuję tekst egipski, który uwydatnia te zależności w najbardziej jasny i najbardziej wiążący sposób. Gdy król (czyli państwo) urzeczywistnia Maat wśród ludzi na ziemi, stwarzając im przez to możliwość, by połączyli się we wspólnotę, odwzorowuje on dzieło Boga-Słońce (Stwórcy), który czyni to samo w niebie i w świecie podziemnym, włączając ustawicznie tym samym ziemski świat w obręb wszechświata.

W latach 70. i 80. ubiegłego stulecia człowiek nie był zbyt otwarty na takie koncepcje. Nie mówiło się o ideach, lecz o ideologiach, i podchodzono do

---

<sup>1</sup> E. Krippendorff, H. Schmidt-Glintzer, J. Assmann, *Ma'at, Konfuzius, Goethe. Drei Lehren für das richtige Leben*, Frankfurt 2006.

niej z punktu widzenia krytyki ideologicznej, która na gruncie dominującej teorii uważała się za uwolnioną od wszelkiego własnego ideologicznego uprzedzenia. Z tego punktu widzenia pytanie, czy państwo istnieje dla Maat, czy Maat dla państwa, wydawało się bezprzedmiotowe i naiwne. Naturalnie, państwowotwórcze ideologie przedstawiają się jako stworzone przez państwo. Dziś zaczął się rozpowszechniać inny pogląd, który nie uznaje żadnego punktu archimedesowego poza ideologiami. Nie oznacza to, że jedna ideologia jest równie dobra jak inna, ale jedynie, że ideologia jako taka nie jest czymś złym, ale czymś nieuniknionym. Także krytyka ideologii była owładnięta ideologią, tylko pozostawała ślepa na fakt tego owładnięcia. Jeśli ktoś odniesie się do własnego świata idei w sposób bardziej otwarty i refleksyjny, lepiej rozpozna wzajemne związki i wspólności z obcymi światami idei.

Maat jest centralnym pojęciem ideologii egipskiej, czyli takiego świata idei, który gwarantował starożytnym Egipcjanom sens, ład, trwałość i kontekst. Są to wartości, które w latach 70. i 80. nie cieszyły się powszechnym zrozumieniem. Najwyższą wartością tego okresu było dążenie do przewrotu. Było to w pełni zrozumiałe wobec sposobu postrzegania charakterystycznego dla pokolenia, które przeżyło odgórny chaos i odnalazło się na zwalisku gruzów spustoszenia wyrządzonego w imieniu państwa – zresztą pokolenia, do którego ja także czuję się przynależnym.

Jednak dążenie do przewrotu nie było problemem starożytnych Egipcjan, którzy po raz pierwszy w historii ludzkości doszli do tego, by zorganizować państwo. Zanim mogło chodzić o to, by zniszczyć skostniałe porządki, najpierw musiały one zostać ustanowione. Maat jest centralnym pojęciem takiej ideologii, która ten nowy, zaistniały po raz pierwszy ład napełniała życiem. Wydaje mi się bardzo znaczące, że chodziło przy tym głównie o sprawiedliwość, to znaczy że ową zasadę, która umożliwiała współzycie w wielkiej wspólnocie zorganizowanej w formie państwa Egipcjanie rozpoznali właśnie w prawie i sprawiedliwości, a nie, na przykład, w miłości do ludzi, bliskich czy Boga. Chodziło tu przede wszystkim o to, by stworzyć pewną sferę pozbawioną przemocy, w której także słaby i biedny mógł żyć bezpiecznie. Maat jest sprawiedliwością, która obrała sobie za cel wykluczenie brutalnej przemocy. Jest jasne, że ona sama w procesie samostanowienia nie mogła ze swej strony wyrzec się przemocy. Dlatego potrzebowała państwa.

W zachodniej tradycji istnieje szeroko rozpowszechniony pogląd, związany przede wszystkim z nazwiskiem Thomasa Hobbesa, że ludzie nie są w stanie z własnej woli współżyć w pokojowej wspólnocie, ale potrzebują do tego państwa, które – w razie potrzeby także przy zastosowaniu przemocy – jest w stanie przymusić do prawa wspólnego życia. To, że przypisuję taką pesymistyczną antropologię także starożytnym Egipcjanom, spotkało się w moim fachu z krytyką<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> Por. tu zwłaszcza M. Lichtheim, *Maat in Egyptian Autobiographies and Related Studies*, OBO 120 (1992), Friburg; idem, *Moral Values in Ancient Egypt*, OBO 155 (1997).

Mimo to podtrzymuję ten pogląd i myślę, że w swojej książce dostarczyłem decydujących dowodów dla takiego stanowiska. Nie trzeba się nawet powoływać na Thomasa Hobbesa czy Carla Schmitta, by zilustrować związek negatywnej antropologii i silnego państwa. Bliżej – przynajmniej pod względem czasowym – nasuwa się odesłanie do *Arthashastra*, staroindyjskiej nauki o państwie, autora Kautilya<sup>3</sup>, która bardzo podobnie jak egipska literatura skarg ze Średniego Państwa łączy brak państwa i wzmożenie się przemocy (por. s. 221–222). Innym krytykowanym punktem jest moja teza, że koncepcja Maat uległa ciężkiemu kryzysowi w okresie ramessydzkim, czyli w stuleciach między 1300 i 1000 r. p.n.e. Tutaj także chciałbym podtrzymać swój pogląd, sądzę bowiem, że silna „teologia woli”, która pojawia się w tym czasie, nie zgadza się z koncepcją Maat. Podczas gdy teologia woli wszelkie ludzkie sukcesy i porażki na ziemi pozostawia woli Boga, nauka o Maat czyni za to odpowiedzialnym samo ludzkie społeczeństwo. Nie Bóg, ale ludzie mają się troszczyć o to, by dobro się opłacało, a zło się mściło. Wraz z tendencją, by oddać w ręce Boga wszelkie działania i ich rezultaty, w egipskich tekstach zaznacza się wyraźny zwrot. Mimo to słowo Maat nie znika z tekstów. Przeciwnie – trzeba oddać tu sprawiedliwość moim krytykom – pojawia się ono dalej, a w wielu kontekstach szczególnie często, na przykład w przypadku „ofiary z Maat” w świątyniach okresu grecko-rzymskiego<sup>4</sup>. Urzeczywistnienie Maat spełnia się bowiem nie tylko poprzez troskę, by zapewnić ludziom prawo i sprawiedliwość, ale także by zadowolić bogów i zmarłych, zaopatrując ich w ofiary; jasno unaocznia to tekst cytowany na stronie 214. Maat spełnia się poprzez kult i prawo, a te stanowią aspekty sztuki wspólnotowej. Bogowie i zmarli, jak rozumieli Egipcjanie, też należą do wspólnoty.

Początkowo chciałem nazwać tę książkę w podtytule: „solidarność weretykalna i sprawiedliwość łącząca”. Oba te aspekty zasady Maat wydawały mi się najbardziej wyróżniające i zarazem najbardziej prowokujące. Pojęcie solidarności wiążemy z „horyzontalną” koncepcją braterstwa, natomiast za „weretykalne” uznajemy idee władzy i podległości, nad- i podporządkowania. W przypadku pojęcia solidarności myślę raczej o nakazowym altruizmie, o żądaniu samoograniczenia i samowłączenia się w kontekst społeczny, w przeciwieństwie do samoutwierdzenia się w społecznej walce o życie. Wraz z określeniem tak rozumianej solidarności jako weretykalnej mam na myśli obraz społecznego kontekstu, który na pierwszym planie stawia weretykalne powiązania nad- i podporządkowania, a zatem „ojcostwo” w odróżnieniu od horyzontalnych powiązań „braterstwa”. Także takie pojęcie solidarności spo-

<sup>3</sup> [*Arthashastra* – staroindyjski traktat o państwie z IV–II w. p.n.e., być może napisany przez uczonego Chanakya (ok. 350–283 p.n.e.), który był nauczycielem cesarza Chandragupta Maurya. Sam autor traktatu przedstawia się m.in. jako Kautilya – A.N.]

<sup>4</sup> E. Teeter, *Presentation of Maat. Ritual and Legitimacy in Ancient Egypt*, SAOC 57, Chicago 1997.

tkąło się z krytyką, implikuje ono bowiem frontalne stanowisko wobec tego, przeciw czemu ludzie się solidaryzują, a także dlatego, że każde wewnętrzne zespolenie oznacza zewnętrzne wyłączenie się. Jeśli rozumieć to pojęcie w taki sposób, to faktycznie nie pasuje ono do Maat. Pojęcie solidarności przejąłem od Durkheima i stosuję je w jego rozumieniu (por. s. 281).

Pojęcia solidarności nie łączymy też całkowicie z motywem powiązania, „społecznego spoiwa”, którego znaczenie widzielibyśmy raczej w świecie uczuć niż norm. Szczególną cechą egipskiego wyobrażenia spójności jest to, że chodzi tu nie tylko o powiązania w wymiarze społecznym, ale także, a nawet zwłaszcza, w wymiarze czasowym. Maat stwarza nie tylko związek między ludźmi i ich bliskimi, żyjącymi i zmarłymi, ludźmi i bogami, ale także między przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. Maat jest ładem, który obiecuje trwałość i ratuje z przemijalności. Pod tym względem Maat jest nie tylko sztuką wspólnotową, lecz także nauką o *uzdrowieniu*.

Z tym pojęciem (wydaje się, że słowo o tak różnorodnej treści jak „Heil” istnieje tylko w języku niemieckim) łączymy dwa znaczenia. Oba odnoszą się do idealnych stanów, jakie w realnie istniejącym świecie mogą być urzeczywistnione jedynie w przybliżeniu. Z tego powodu owo uzdrowienie ma związek z przyszłością. Jedno ze znaczeń dotyczy sprawiedliwości, drugie – życia wiecznego. Polityczne nauki uzdrawiające obiecują sprawiedliwość, a przez to wybawienie od panującej niesprawiedliwości, natomiast religijne nauki uzdrawiające obiecują życie wieczne, a tym samym wybawienie od cierpień i śmierci. Maat jest nauką uzdrawiającą, która najściślej spleta ze sobą obie te sfery. Sednem sprawy, w którym łączą się ze sobą oba aspekty: sprawiedliwości i nieśmiertelności, jest Sąd Zmarłych.

Ten, kto przetrwa tę próbę – to jest egipska obietnica – stanie się nieśmiertelnym Bogiem. O sędziach zmarłych mówi się na przykład w *Nauce dla Merikare*:

Kto podąży ku nim bez grzechu,  
ten pozostanie tam jako Bóg,  
krocząc swobodnie, jak panowie wieczności<sup>5</sup>.

To jest właśnie aspekt, który pozwala nam mówić o Maat jako o „nauce uzdrawiającej” i który zarazem zbliża religię egipską do „religii zbawienia”. Uzdrowienie jest kwestią obietnicy. Maat obiecuje Egipcjaninowi dalsze trwanie po śmierci. Początkowo – w Starym Państwie, zatem w III tysiącleciu przed Chrystusem – oznacza to przypuszczalnie niewiele więcej niż dalsze trwanie na ziemi, w grobie i pamięci potomnych. Potomni pamiętają o sprawiedliwym i zapominają przestępcę; to podstawowe zdanie spotyka się w licznych

---

<sup>5</sup> *Nauka dla Merikare*, P. 53–57; J.F. Quack, *Studien zur Lehre für Merikare*, Göttingen 1992, s. 34n.

wariantach. Jednak dość wcześnie, gdyż już na przełomie III i II tysiąclecia, to dalsze trwanie przenosi się w Zaświaty, do świata bogów, obiecując nie tylko dalsze istnienie, lecz także nieśmiertelność.

Pod tym względem nauka o Maat idzie jeszcze dalej niż Stary Testament, w którym wszak tak samo sprawiedliwość i dalsze trwanie są jak najściślej ze sobą połączone. Tam jednak obietnice sprawiedliwości odnoszą się do życia w Ziemi Obiecanej, a na miejsce egipskiej nieśmiertelności wkracza dalsze trwanie w tej krainie, przez tysiące pokoleń. Nie ma tam jednak mowy o uzdrowieniu duszy i nieśmiertelności. To nie przypadek, że te obietnice nie są kierowane do pojedynczego człowieka, lecz do całego ludu. Dalsze trwanie narodu ma bowiem naturalnie miejsce w doczesności, a nie w Zaświatach. Prawa mojrzeszowe łączą dalsze trwanie narodu w Ziemi Obiecanej ze sprawiedliwością. Prawa egipskiego Sądu Zmarłych są skierowane ku pojedynczemu człowiekowi, któremu, w przypadku prowadzenia życia w wierności prawu, obiecują nieśmiertelność, to znaczy wyzwolenie – w Zaświatach – od śmierci.

Chrześcijaństwo, tak samo jak judaizm rabiniczny oraz islam, zbliżyło się do staroegipskiego modelu, identyfikując uzdrowienie nie z kolektywnym dalszym trwaniem w Ziemi Obiecanej, ale z indywidualną nieśmiertelnością w Królestwie Bożym. Chrześcijańskie zbawienie duszy w wielu szczegółach odpowiada egipskiemu ideałowi duchowej „światłości”. Dotyczy to zwłaszcza wyobrażenia Sądu Zmarłych bezpośrednio po śmierci oraz zdania sprawy przez każdego indywidualnego człowieka przed boskim trybunałem, co upowszechniło się w chrześcijaństwie od XIII wieku. Zwrot od judaizmu ku chrześcijaństwu oznacza przez to ogromny wzrost wewnętrznej głębi, gdyż obietnica nie odnosi się tu już do Narodu Wybranego i Ziemi Obiecanej, ale do indywidualnego zbawienia duszy.

Jeśli chodzi o wymogi sprawiedliwości, to Egipt w żaden sposób nie pozostaje w tyle za Starym Testamentem. Nic nie byłoby bardziej błędne od przypuszczenia, że Egipcjanie, jak wszyscy „poganie”, żyli w pozbawionej prawa i ustaw amoralnej przestrzeni samowoli i przemocy, a ideę sprawiedliwości przyniósł na świat dopiero biblijny monoteizm. Istnieje jednak jedna zasadnicza różnica. Bóg z Biblii wkracza nie tylko jako sędzia, lecz także jako prawodawca. W historii religii stanowi to novum i zarazem najbardziej radykalną formę teologii woli. W Egipcie w roli prawodawcy występuje król, a przemoc, która łączy się tu, jak zresztą wszędzie, z ideą ustawy, jest przemocą państwową. Bogowie mogą wspierać króla w nadzorowaniu ludzkiej wierności prawu, ale ich osąd nigdy nie różni się od państwowego i społecznego i nie uzasadnia alternatywnego porządku wartości. Dopiero w bardzo późnym opowiadaniu zachowanym na demotycznym papirusie z okresu Cesarstwa Rzymskiego mówi się o tym, że wyrok Sądu Zmarłych stawia na głowie wyroki ludzkiego społeczeństwa, potępiając bogacza, który był wielce szanowany za życia, a przyznając

zaszczytne miejsce przy Bogu biedakowi, którym gardzono<sup>6</sup>. W całej egipskiej tradycji stanowi to wyjątek, który potwierdza regułę. Przepuszczalnie można go przypisać już wpływom wczesnego judaizmu lub chrześcijaństwa. Właśnie jednak ta inwersja pomiędzy osądem ludzkim i boskim charakteryzuje biblijny monoteizm i jego teologię woli.

Zatem, podobnie jak zasada Maat była przeznaczona do tego, by poprzez państwo wyzwolić ludzi z brutalnej przemocy i prawa mocniejszego, tak monoteizm biblijny miał na celu wyzwolenie ludzi z egipskiej trwożliwości, że nie można żyć bez państwa. Wprawdzie z tym także łączyła się przemoc, bez której nie można nadać siły prawu, ale jej użycie przeszło z państwa na Boga. Bóg-prawodawca jest, co się wciąż powtarza, Bogiem zazdrosnym i tam, gdzie on sam nie interweniuje z przemocą, znajduje wśród ludzi gorliwców, którzy wypełniają jego wolę. W podobnie znacznym stopniu jak prawa Maat zrównują się z przykazaniami biblijnych proroków, tak zasada Maat przeciwstawia się diametralnie teologii woli. Nie można gorliwie zabiegać o Maat; nie apeluje ona do wiary, lecz do mądrości i zrozumienia.

---

<sup>6</sup> Por. J. Assmann, *Tod und Jenseits im Alten Ägypten*, München 2003, s. 531n.